



WALENTY GARCZYŃSKI

W OBRONIE PRZYSZŁOŚCI
ŁOWIECTWA POLSKIEGO

W A R S Z A W A — 1 9 3 9

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECTWA
BIBLIOTEKA
Nr 1175

WALENTY GARCZYŃSKI



1175.

W OBRONIE PRZYSZŁOŚCI ŁOWIECTWA POLSKIEGO

W A R S Z A W A — 1 9 3 9

Polski Związek Łowców
BIBLIOTEKA
Nr. ~~1175~~ 1175

Gar
2 obr

Odbitka z „Łowca Polskiego” Nr. 1 z dnia 1 stycznia 1939 r.
w 150 egzemplarzach.

Łowiectwo, w najgłębszem jego ujęciu, jest sztuką współżycia z żywą przyrodą i umiejętnością brania z jej darów tyle właśnie, ile można, nie naruszając źródła jej bogactw. W przeciwstawieniu do bogactw mineralnych, które można czerpać bez ograniczeń, bogactwa żywej przyrody, wymagające ciągłego odrażdżania się, muszą być czerpane umiejętnie, tak aby nie doprowadzić do wyniszczenia gatunków, będących przedmiotem eksploatacji człowieka. Niestety widzimy, że od dłuższego już czasu, bogactwa te, zdawało by się, równie niewyczerpalne, jak i inne, któremi nas darzy przyroda, zaczęły się katastrofalnie kurczyć, wiele gatunków zwierząt wyginęło już kompletnie, nad wieloma zaś stało się widmo bliskiej już zagłady. I aczkolwiek coraz większe opanowanie przyrody przez człowieka, różnego rodzaju meljoracje, odwodnienia, kolosalny rozwój środków komunikacyjnych, broni myśliwskiej, zaludnienia, znaczny wzrost liczby osób uprawiających myślistwo w poszczególnych krajach i t. p. są czynnikami niesprzyjającymi egzystencji fauny na kuli ziemskiej, to jednak katastrofalny jej zanik ma swoją przyczynę nietyle w wyżej wymienionych czynnikach, ile w bezmyślnem, nie znającym hamulców tępieniu niektórych gatunków zwierząt, przeważnie dla bardzo mizernych, nie będących w żadnym stosunku do wyrządzonej szkody, zysków. Cały szereg bliskich kompletnej zagłady gatunków zwierząt, gdy spotkał się z rozsądnym ustosunkowaniem i opieką ze strony człowieka, rozmnożył się ponownie i dziś od-

padła obawa ich zagłady. Tak stało się z bizonami w Ameryce, łosiami i głuszcami u nas i z wieloma innymi gatunkami zwierząt w poszczególnych krajach. Przeciwnie, gdzie dróg tej opieki nie umiano znaleźć, lub nie chciano poszukać, tam sprawa wciąż kuleje, a widmo zaniku niektórych gatunków zwierząt w pewnych przynajmniej rejonach wciąż nie przestaje być wiszącą groźbą. Tak jest z kozicami i bobrami u nas, gdzie sam ustawowy zakaz strzelania i zabijania tych zwierząt okazał się niedostateczny, tak jest wciąż, choć kompletna zagłada nie wydaje się tak bliską, z ptactwem przelotnem, którego pewne gatunki są specjalnie zagrożone. Nie można mówić, że zmiany wywoływane gospodarką ludzką są tutaj przyczyną. Miejsca dla kozic w Tatrach, a dla bobrów w naszych kresowych rzekach jest dosyć, a dla przelotnego ptactwa nie brak też jeszcze miejsc lęgowych, gdzie mogłoby się mnożyć i egzystować. Przeciwnie, raczej można powiedzieć, że znaczna ilość miejsc lęgowych nie jest należycie wyzyskana.

Powierzchnia lasów powinna się, szczególnie u nas, raczej zwiększać, wobec niemożności innego gospodarczego wyzyskania pewnego rodzaju gruntów, ogromne przestrzenie okolic górzystych i bagnistych niewątpliwie pozostaną takimi na zawsze i śmiało można powiedzieć, że brak stanowisk większości przedstawicieli fauny nie grozi i że w każdym razie nie on jest rozstrzygającym dla sprawy ich zaniku. Wszędzie, gdzie tylko ten zanik się zaznacza, jako główną przyczynę można wskazać bezmyślną, rabunkową, niemającą potrzebnych hamulców, eksploatację, a raczej wyniszczanie ze strony człowieka.

Przykładów tego możnaby dostarczyć bardzo dużo. Przytoczę jeden, bardzo charakterystyczny. Północ europejskiego kontynentu, jak wiadomo, nie odznacza się gęstym zaludnieniem i to ostatnie bodaj jej nie grozi. Na całej tej północy jest, a przynajmniej mogłaby być, pospolitym ptakiem kaczka edredo-

nowa. Dostarcza ona bardzo cennego puchu, zabieranego z gniazd, którem je wyściela, oraz jaj.

Chłop norweski, dla którego korzyści, jakie daje kaczka edredonowa, są bardzo poważne, umie je czerpać w sposób rozumny: zabiera puch i jaja z pierwszego zniesienia, następnego jednak już nie rusza, a przeciwnie — otacza gniazda opieką.

Gdy się młode wylęgą, chcąc im ułatwić dostanie się ze skał, na których są gniazda, do morza, znosi je w koszyku. Przeciwnie, rosyjski muzyk, pomor, z każdego spotkanego gniazda zabiera puch i jaja, te ostatnie często już zasiedziane, i o nic się nie troszczy, a już najmniej o jakąkolwiek opiekę nad kaczkami edredonowymi. Rezultat — u pobrażu norweskich kaczek edredonowych jest bardzo dużo i są tam one pospolitemi ptakami, na całym zaś wybrzeżu rosyjskiem kaczka edredonowa jest niezmierną rzadkością. Napewno nie brak odpowiednich stanowisk jest tego przyczyną.

Wszystko streszcza się w stosunku człowieka do otaczającej go żywej przyrody, wszystko sprowadza się do wspomnianej wyżej umiejętności brania z jej bogactw tyle właśnie, ile można, nie naruszając źródła tych bogactw. Inaczej mówiąc, wszystko sprowadza się do stosunku władz i społeczeństwa do łowiectwa, będącego całokształtem zagadnień i metod, związanych z eksploatacją bogactw żywej przyrody, do tej opieki, którą poszczególne państwa otaczają łowiectwo zarówno w drodze przepisów ustawowych, jak w drodze dopuszczania pewnych tylko metod eksploatacji, zabezpieczających istnienie poszczególnych gatunków.

Jaką drogą rozwijała się ta opieka dotychczas, jakie są jej drogi rozwoju w przyszłości? Nie tak dawne są jeszcze te czasy, gdy opieki takiej wogóle nie było, jeśli zaś była, to szła w kierunku obrony praw i interesów klas uprzywilejowanych, a nie egzystencji poszczególnych gatunków zwierząt. Zresztą tej egzystencji bronić naogół nie było wówczas potrzeby. Przywileje wyższych klas i możnych, olbrzymie przestrzenie

dóbr większej własności państwa i kościoła, niedostateczność ówczesnego sprzętu myśliwskiego i środków komunikacyjnych, małe zaludnienie — wszystko to stwarzało warunki, że byt poszczególnych gatunków zwierząt i ptaków nie był bynajmniej zagrożony. Jeszcze niecałe sto lat temu nie znano wogóle terminów ochronnych dla większości zwierząt i ptaków, gdy zaś z czasem zaczęto je wprowadzać, to w taki sposób, by okres polowania był możliwie najdłuższy. Ten stan w wielu jeszcze krajach europejskich, nie mówiąc już o pozaeuropejskich, trwa po dziś dzień i racjonalność pewnych terminów ochronnych w wielu krajach, nie wyłączając i Polski, nastrocza pole do słusznej krytyki i zastrzeżeń.

Czy jednak system ochrony fauny i zwierzostanów przy pomocy ustanawiania choćby najbardziej racjonalnych terminów ochronnych w dzisiejszych czasach jest wogóle dostateczny? Śmiało i bez wahania należy odpowiedzieć, że — nie. Czasy, gdy ustanowienie terminów ochronnych wystarczało, niestety, niepowrotnie minęły.

Znaczna i wciąż we wszystkich krajach wzrastająca liczba myśliwych, doskonałość techniczna broni myśliwskiej, łatwość i dostępność środków komunikacyjnych, sprawiły, że najzupełniej legalnie, w terminach dozwolonych, bez żadnych trudności można wyniszczyć bodaj doszczętnie zwierzostany w poszczególnych łowiskach. Jeśli się tak nie dzieje, to jedynie dlatego, że nad gospodarką łowiecką i odstrzałem czuwają gospodarze-myśliwi, pilnie baczący, aby zwierzyna miała potrzebne warunki i nie była nadmiernie wybijana.

W każdym razie obecny stan rzeczy jest taki, że gdyby nie opieka ustaw łowieckich i gospodarzy-myśliwych w poszczególnych krajach, fauna i zwierzostany w nader krótkim czasie stanęłyby u kresu ostatecznej zagłady. Rok, dwa „swobody” w tej dziedzinie najzupełniej wystarczyłyby do osiągnięcia takiego wyniku.

Doprowadzenie jednak do tego, by polowanie i wogóle korzystanie z bogactw przyrody nietylko legalnie, t. j. w granicach ustanowionych terminów, było wykonywane, ale aby istotnie nie prowadziło do nadmierne- go wyniszczenia wspomnianych bogactw, zapomocą nadzoru władz administracyjnych i policji nie jest osiągalne. Ich rola ogranicza się do nadzorowania legalności wykonywania polowania, głębsze wniknięcie w te sprawy, nadzór nad zachowaniem przez myśliwych zasad racjonalnej gospodarki łowieckiej i ochrony fauny przekracza naogół możliwości tych władz, które nietylko sprawy łowieckie mają na głowie i dla których naogół sprawy te, częstokroć z konieczności, stoją na dalszym planie.

To też we wszystkich krajach, nietylko Europy, w których stosunki łowieckie zasługują na jakąkolwiek wzmiankę, od dłuższego czasu dąży się do tego, aby znaleźć drogi nietylko do formalnego osiągnięcia zamierzeń zawartych w postanowieniach ustaw, poświęconych łowiectwu i ochronie bogactw przyrody. Drogę ku temu znaleziono we współdziałaniu władz państwowych i zorganizowanych rzesz myśliwskich. Dziś już powszechnie zrozumiano, że dla osiągnięcia celu zachowania zwierzostanów i wogóle bogactw żywej przyrody innej drogi niema.

To też z pewnemi zmianami, wypływającemi z różnicy ustrojów politycznych poszczególnych krajów, widzimy to współdziałanie władz państwowych i narodowych organizacyj łowieckich we wszystkich niemal państwach i wyniki tego współdziałania powszechnie okazały się znakomite. Wszędzie, nawet w Sowietach, jeśli wierzyć temu, co się tam pisze w pracach, poświęconych tej kwestji, widzimy nietylko zahamowanie zjawiska zaniku i zmniejszania się zwierzostanów, ale nawet poważny ich wzrost.

A jak się ta sprawa przedstawia u nas?

I u nas od kompletnej obojętności, jeśli nie wrogiego ustosunkowania się do łowiectwa, traktowanego jako

zabawka możliwych, dzięki celowej pracy i wysiłkom ludzi zgromadzonych w Polskim Związku Łowieckim, władze nasze, doceniając naogół te wysiłki, przeszły wkrótce do coraz bliższego współdziałania ze Związkiem, czego wspaniałe owoce zbieraliśmy na wystawie 1937 r. w Berlinie.

Widzieliśmy P. P. Ministrów Rolnictwa biorących osobiście udział w obradach nad projektem ustawy łowieckiej, bądź w zebraniach Międzynarodowej Rady Łowieckiej, widzieliśmy wielu P. P. Wojewodów biorących udział w Walnych Zgromadzeniach Związku, słyszeliśmy wielokrotnie przemówienia, do których z punktu widzenia naszego rozumienia łowiectwa nie można byłoby nic dodać...

A jednak na pytanie czy stosunek naszych władz do potrzeb łowiectwa jest zadowalający, niestety, musimy odpowiedzieć negatywnie.

Przedewszystkiem całe to zrozumienie potrzeb i stanowiska łowiectwa ma w pewnej mierze charakter odświętny i występuje w momentach specjalnie ważnych, częstokroć mających względy propagandowe na uwadze, w życiu zaś codziennem to ustosunkowanie pozostawia, niestety, jeszcze wiele do życzenia.

Składa się na to dużo przyczyn. Przedewszystkiem oczywiście ta, że w całokształcie spraw państwowych sprawy łowieckie dla przedstawicieli naszych władz państwowych stoją z konieczności na dalszym planie. Druga, to ta, że podobnie jak i w wielu innych dziedzinach, sprawy związane z łowiectwem rozdzielone są między kilka Ministerstw, przyczem dla wielu z nich mają bardzo podrzędne znaczenie i trudno oczekiwać, aby przedstawiciele tych Ministerstw poprostu posiadali dla nich potrzebne zrozumienie. I aczkolwiek sprawy łowieckie w zasadzie należą u nas do resortu Ministra Rolnictwa, to jednak sprawy wydawania pozwoleń na broń i kart łowieckich należą do resortu Ministra Spraw Wewnętrznych, podobnie jak i sprawy związane z opodatkowaniem różnych dziedzin złączo-

nych z łowiectwem na podstawie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (sprawy podatku od wykonywania polowania, od broni myśliwskiej, od psów) oraz sprawy stowarzyszeń. Sprawy związane z ochroną przyrody należą do resortu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wreszcie sprawy pobierania opłat stemplowych od kart łowieckich i pozwoleń na broń należą do resortu Ministra Skarbu.

Przedstawiciele tych władz mają zrozumiałą tendencję do podchodzenia do spraw łowieckich tylko z punktu widzenia ciasno rozumianych interesów własnego resortu, z pominięciem względów, dotyczących interesów łowiectwa jako całości.

Drugą niemniej ważną przyczyną jest nie dający się wypłenić i tkwiący uporczywie pogląd, że łowiectwo to zabawka możnych, to zbytek mogący stanowić przede wszystkim źródło mniejszego lub większego opodatkowania, względnie ciągnięcia z uprawiających go zysków. Polowanie — to droga zabawka, a myśliwi — wszystko mogą zapłacić.

Zapoznawany jest, kiedy to komu wydaje się dogodnym, moment i interes publiczny związany z łowiectwem, wysuwany jest natomiast moment prywatnoprawny. Przykładów takiego traktowania możnaby dostarczyć dużo. Przytoczę najjaskrawsze. Niedawno Polski Związek Łowiecki wystąpił z memorjałem, aby podania o wydawanie biletów na broń dla straży łowieckiej, jako świadectw wydawanych w interesie publicznym, zgodnie zresztą z postanowieniami ustawy stemplowej, wolne były od opłat stemplowych.

Odpowiedź była krótka — że na taką interpretację Ministerstwo Skarbu nie może się zgodzić, gdyż podzielenie stanowiska Związku pociągnęłoby znaczne straty dla Skarbu Państwa. Słowem został natychmiast wysunięty moment fiskalny, z zupełnem zapoznaniem, że straż łowiecka utrzymywana jest w znacznym stopniu w interesie publicznym, że jej egzystencji za-

wdzięczamy utrzymanie dobra publicznego, jakim są zwierzostany i fauna kraju, że na jej utrzymanie właściciele i dzierżawcy terenów łowieckich ponoszą ogromne koszty. Rozwleczenie spraw dotyczących łowiectwa pomiędzy kilka resortów znalazło tutaj swój jaskrawy wyraz.

Drugim jaskrawym przykładem są dotychczas niewieńczone pomyślnym wynikiem zabiegi o ulgi kolejowe dla myśliwych, wzorem tego jak są one udzielane narciarstwu i przedstawicielom innych sportów. Niedostateczne okazały się argumenty, że myśliwi, szczególnie zjednoczeni w Polskim Związku Łowieckim, dają dostateczne gwarancje, że przywilejów swych, jak to niestety aż zbyt często dzieje się z rzekomymi przedstawicielami innych sportów, nie będą nadużywać, że myśliwi ożywiają ruch kolejowy do takich właśnie stacyj, które przez zwykłą publiczność są bardzo mało uczęszczane, że pozostawiają miejscowej ludności bardzo znaczne środki (jedno, dwudniowe polowanie większego kółka w 15 — 20 strzelb pozostawia w rękach miejscowej ludności za sam tylko udział w nagance i za dostarczone podwozy koło 800 złotych), że wreszcie udzielenie takich ulg leży w interesie Skarbu Państwa, w szczególności Zarządu Lasów Państwowych, które odleglejszych terenów nie mogą wydzierżawiać wobec niepomiarnie wysokich kosztów przejazdu. — Odpowiedź krótka: myśliwi są naogół dosyć zamożni, aby móżdż opłacać pełne koszty przejazdu.

Jednocześnie pod hasłem „wakacje na Wileńszczyźnie”, dla dostarczenia zarobków miejscowej ludności, daje się bardzo znaczne ulgi w wyznaczonym przez naszą biurokrację, tym razem kolejową, czasie każdemu, kto chce tam się udać. To, że my myśliwi w każdym, nietylko wakacyjnym czasie dostarczamy tej ludności zarobków w nieporównanie większym stopniu, niż przeciętny letnik, dysponentom różnych ulg kolejowych nie chce jakoś przyjść do głowy.

Stanowisko takie jest źródłem poważnego rozgoryczenia pośród myśliwych. Przedstawiony bowiem obraz stanu sprawy ulg kolejowych dla myśliwych ma za granicą swe wymowne przeciwstawienie. Znam członka jednego z większych kółek, Holendra, stale mieszkającego w Hadze. Przyjazd dla niego do Polski tam i z powrotem celem wzięcia udziału w kilku polowaniach, kosztuje... sto złotych. Ale pan ten za dwadzieścia złotych ma dwuletni paszport zagraniczny do wszystkich krajów z nieograniczoną ilością przejazdów, a przez całe Niemcy jedzie z 60% ulgą turystyczną, dawaną mu automatycznie bez żadnych zabiegów i starań, z mocy samego faktu przejazdu transito przez Niemcy.

W innych krajach wycieczki myśliwskie, słusznie upodobniane do ruchu turystycznego, korzystają również z poważnych zniżek kolejowych.

Nie pomawiam bynajmniej o złą wolę tych przedstawicieli naszej biurokracji, o stanowisko których rozbijają się zabiegi o różne ulgi, jakich słusznie domaga się łowiectwo. Nie można przytem nie zauważyć, że w istocie nie są to żadne ulgi i przywileje, a żądanie zwolnienia od różnych ciężarów, które specjalnie obarcza się u nas łowiectwo i myśliwych.

Istotną przyczyną nieuwzględniania przez naszą biurokrację w życiu codziennym słusznych, w naszym pojęciu, postulatów łowiectwa jest niezrozumienie co łowiectwo daje i może dać państwu i społeczeństwu, i czego dla spełnienia swych zadań od niego wymagać musi.

Najważniejszem, co łowiectwo może dać państwu i społeczeństwu, jest ochrona fauny i zwierzostanów. Spełnienie tego obowiązku nie jest bynajmniej łatwe. Koszty ochrony i utrzymania terenów łowieckich (urządzania pól hodowlanych, podkarmianie zwierzyny i t. p.) wynoszą około 50 groszy na hektar.

Pomnożmy to przez obszar terenów posiadanych lub dzierżawionych przez myśliwych w całym państwie,

a pokaże się jak olbrzymie kwoty wydawane są na ten cel przez myśliwych. Nie można twierdzić, że myśliwi robią to tylko we własnym interesie, dla swojej przyjemności. Niewątpliwie i to również ma miejsce, ale robią to przede wszystkim z zamiłowania do przyrody i obcowania z nią, nie licząc się z wydatkami, a korzyści, jakie stąd osiągają, nie stoją w żadnym stosunku do czynionych wydatków. Wszak sztuka zwierzyny na terenach kresowych kalkuluje się, nie licząc kosztów wyjazdu, nabojów, naganki i t. p., loco las około 300 złotych, a zając pod Warszawą również loco las czy pole 20 złotych!

Z tych nakładów korzysta, a w każdym razie korzystać może, i pozostała nielowna fauna, która na olbrzymiej większości terenów łowieckich, będących w dyspozycji prawidłowych myśliwych, ma całkowitą opiekę i spokój.

Ale pozostawmy na stronie sprawę wydatków i motywów, dla których są ponoszone.

Faktem jest, że już dzisiaj wszyscy prawidłowi myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim oddawna wydatki te ponoszą i zwierzostany i faunę kraju własnymi wysiłkami i kosztem utrzymują. Jak zaś z tego zadania wobec państwa i społeczeństwa dotychczas się wywiązywali, świadczą wyniki na wystawie łowieckiej w Berlinie, no i utrzymywane przez nich rewiry łowieckie, będące w istocie prawdziwymi parkami ochrony przyrody.

Nigdy i nigdzie państwo nie będzie w stanie tych kolosalnych wydatków ponosić, ponosić je winni myśliwi danego kraju, od ponoszenia tych ciężarów prawdziwi myśliwi nigdzie się nie uchylają, przeciwnie, uchylanie się od ich ponoszenia stanowi, w ich rozumieniu, najistotniejsze kryterjum do wyłączenia ze społeczności łowieckiej takich osobników.

Drugą rzeczą, którą prawidłowe łowiectwo może dać państwu i społeczeństwu, to pewne oblicze w zakresie stosunków łowieckich i ochrony przyrody, któ-

re cechują w danem państwie panujące stosunki w tych dziedzinach. Te stosunki łowieckie, to całokształt przepisów dotyczących łowiectwa, lub tak czy inaczej z nim związanych metod hodowlanych i obyczajów myśliwskich, skierowanych razem na utrzymanie fauny i zwierzostanu. Tę dziedzinę może tworzyć tylko samo należycie zorganizowane społeczeństwo łowieckie danego kraju, państwo zaś przy pomocy odpowiednich przepisów ustawowych i zarządzeń władz może stworzenie należytych stosunków łowieckich tylko popierać.

Te należyte stosunki łowieckie, to co w skróceniu nazywam obliczem łowieckiem danego kraju, mają kolosalne znaczenie propagandowe, wzbudzają wszędzie szacunek dla kraju, który ma się czem w dziedzinie łowieckiej pochwalić, i są legitymacją na stanowisko kulturalne pośród narodów świata. Narody i państwa, tolerujące u siebie wyniszczanie zwierzostanu i fauny, a co gorsza np. przelotnego ptactwa, utrudniające jego zachowanie innym narodom, są z tego tytułu bardzo surowo sądzone.

Nasze stosunki łowieckie, szczególnie po sukcesach berlińskich, budzą niewątpliwie zainteresowanie innych narodów. W tej również dziedzinie, jeśli nie ma nas spotkać kompromitacja, a rozwój łowiectwa nie ma się u nas załamać, musimy się wykazać poważnym dorobkiem, mogącym się stać przykładem dla innych. Dużo w kierunku stworzenia właściwych stosunków łowieckich zostało u nas zrobione, daleko nam jednak do tego, co być powinno.

Trzecią wreszcie rzeczą, którą może dać łowiectwo państwu, to duże korzyści gospodarcze i znaczną wymianę usług, tak zwany obrót cywilny. Łowiectwo daje zatrudnienie i zarobek bardzo znacznej ilości osób bądź bezpośrednio w postaci pełnienia różnych funkcji związanych z hodowlą i ochroną zwierzyny, bądź pośrednio w postaci uruchomienia różnych przemysłów związanych z łowiectwem: rusznikarskiego, amu-

nicyjnego i wielu innych, połączonych z wyrobem różnych przedmiotów potrzebnych dla uprawiania łowiectwa. Poza dziczyzną potrzebną do zaspokojenia bezpośredniej konsumpcji lub na wywóz, łowiectwo dostarcza całą masę różnych surowców dla przemysłu kapeluszniczego, szczotkarskiego i wielu innych.

Rozwodzić się nad tym tematem niema potrzeby ani miejsca, temat ten sam jeden starczyłby dla dużej pracy, dziś sprawa ta jest należycie wyświetlona w Niemczech i odpowiednie dane na ten temat były podawane w „Łowcu Polskim”. Niewątpliwie, choć w mniejszej mierze, w stosunkach gospodarczych Polski łowiectwo ma swoje poważne znaczenie.

Takie są najistotniejsze i w najważniejszych zarysach wartości, jakie daje łowiectwo państwu i społeczeństwu.

Aby jednak zadania swe spełnić, stawia ono ze swej strony wymagania, które muszą być zaspokojone. Przedewszystkiem, ponosząc tak ogromne ciężary w kierunku utrzymania fauny i zwierzostanów, rozwój łowiectwa wymaga, aby nie było ono przedmiotem jakiegokolwiek opodatkowania i ciężarów, poza racjonalnie ustanowionemi opłatami od kart łowieckich i pozwoleń na broń. Wszelkie obciążanie podatkami łowiectwa jest przysłowiem ściąganiem dwóch skór z jednego wołu, prowadzącem prostą drogą do zniechęcania do uprawiania łowiectwa, które inaczej jak dobrowolną ofiarnością kół myśliwskich w żadnem państwie utrzymane być nie może. Kto takie ofiary dla utrzymania fauny i zwierzostanu ponosi, ma prawo wymagać, żeby mu za to nie kazano jeszcze podatków płacić. Wszelkie więc podatki od wykonywania polowania, broni myśliwskiej, jako przedmiotu zbytku i t. p., powinny być bezwzględnie zniesione, tembardziej, że ogólne wpływy z tych podatków nie są i nie mogą być znaczne, zaś istnienie tego rodzaju podatków samo przez się jest źródłem różnych

utrudnień i sporów z władzami, nie przyczyniających się do rozwoju łowiectwa.

Następnem najważniejszym wymaganiem, zaspokojenie którego jest konieczne dla rozwoju łowiectwa, jest przymus organizacyjny dla wszystkich myśliwych danego kraju. Jak wspomniano na wstępie niniejszego artykułu, zwierzostany i fauna w obecnych warunkach mogą być w legalny sposób wyniszczone w nader krótkim czasie. Że się tak nie dzieje, jest to zasługą prawdziwych myśliwych, otaczających należytą opieką posiadane przez siebie rewiry łowieckie i kontentujących się umiarkowanym i należyście wypośrodkowanym i we właściwej porze dokonywanym odstrzałem.

Współczesny myśliwy nie może być osobnikiem puszczonym samopas, na podstawie upoważnienia władzy, do wyniszczania w terminach dozwolonych, w sposób nie dający się częstokroć naprawić, bogactwa narodowego, jakim są jego zwierzostany i fauna. Ze swych uprawnień musi korzystać oględnie i nie nadużywać społecznego zaufania, jakim go obdarzono, dając mu kartę łowiecką. Typy legalnych kłusowników wydzierżawiających od włościan tereny, a potem po roku, po wybiciu zwierzyny, porzucających je, by wydzierżawić nowy teren w tym samym celu, lub typy „myśliwych” uniemożliwiających swym sąsiadom jakiegokolwiek poczynania hodowlane i wybijających bez skrupułów każdego kozła czy bażanta, który na chwilę tylko przejdzie na ich teren, powinny przestać istnieć, a przedewszystkiem powinno być im uniemożliwione istnienie. Aby ten cel został osiągnięty, aby przez działalność szkodliwych jednostek, nie poczuwających się do obowiązku ponoszenia jakichkolwiek ciężarów dla utrzymania łowiectwa, nie była udaremniana i utrudniana działalność prawdziwych myśliwych, lojalnie i z szacunkiem dla państwowego interesu i cudzego prawa i pracy wykonywujących swe uprawnienia, konieczne jest rozciągnięcie nad myśliwymi daleko głębszej i skuteczniejszej kontroli niż ta,

która wykonywana jest obecnie i polega na sprawdzaniu (jak rzadko w rzeczywistości praktykowanym) kart łowieckich. Kontrola taka może być skutecznie wykonywana jedynie przez współdziałającą z władzami i będącą pod ich nadzorem narodową organizację łowiecką. Władze same zbyt wiele mają na głowie, by wiedzieć, czy pan X lub Y lojalnie korzysta z posiadanych przez siebie uprawnień łowieckich. Organizacje takie istnieją we wszystkich krajach, gdzie istnieje kultura łowiecka i wszędzie, gdzie współdziałanie ich z władzami jest należyte, stosunki łowieckie stoją na należytym poziomie. Bez takiej organizacji i bez takiego współdziałania z władzami zwierzostany i fauna dotychczasowymi środkami we współczesnych warunkach nie mogą być uchronione od zagłady.

Trzymając w rękę przy pomocy narodowej organizacji legalnych myśliwych, władze nie mogą tolerować rozwydrzonego i lekceważącego sobie wszystko kłusownictwa. Muszą posiadać pewną politykę karną, prowadzącą do tego, że przekroczenia kłusownicze będą wyjątkiem a nie regułą, uniemożliwiającą jakiegokolwiek poczynania w kierunku ochrony i utrzymania zwierzostanów. Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że takiej polityki karnej, jeśli chodzi o całą Polskę, u nas nie ma, że w wielu okolicach kłusownicy są rozwydrzeni do ostatnich granic i że gospodarka łowiecka w takich okolicach jest najzupełniej uniemożliwiona.

Pochodzi to stąd, że każde starostwo ma swoje ustosunkowanie do przekroczeń łowieckich, niektóre uważają takie przekroczenia, jak wogóle całą ustawę łowiecką, za przekroczenia i ustawę drugiego rzędu, której postanowienia można honorować albo nie, a przekroczenia której można karać karami nie będącymi żadnym hamulcem dla popełniających je kłusowników, drwiących sobie nieraz otwarcie z kar na nich nakładanych. Często też, jako motyw, wysuwa się względy socjalne, nędzę delikwenta i t. p. Takiego traktowania przekroczeń łowieckich nie można na-

zwać inaczej, jak pewnego rodzaju samowolą. Ustawodawstwo nasze nie zna ustaw i przekroczeń pierwszego i drugiego rzędu, a ci co ze względów socjalnych tolerują lub w niedostateczny sposób karzą przekroczenia łowieckie, niech wiedzą, że w ten sposób usuwają grunt pod nogami tych, co lojalnie pracują dla łowiectwa w najrozmaitszych dziedzinach, zrozumiałe jest bowiem, że gdyby zjawisko takiego tolerowania przestępstw łowieckich stało się powszechnem, to wynikiem jego stałoby się również powszechne zniechęcenie do ponoszenia ciężarów związanych z prowadzeniem gospodarki łowieckiej, przez wszystkich tych, którzy te ciężary dobrowolnie ponoszą. Cały mozolnie wznoszony i podtrzymywany gmach utrzymania zwierzostanów i fauny runąłby, grzebiąc pod swemi gruzami te wszystkie walory, jakie prawidłowo prowadzone gospodarstwo łowieckie daje państwu i społeczeństwu. Niech więc ci, co w imię względów socjalnych zaniedbują prowadzenie jakiejkolwiek polityki karnej względem przestępstw łowieckich, pamiętają dobrze, z czyjej kieszeni w istocie to robią. Łowiectwo żywi setki tysięcy, a może i więcej ludzi, ale aby to zadanie mogło spełniać, musi mieć zapewnione konieczne warunki egzystencji.

Wreszcie aby stworzyć pewne oblicze łowieckie danego kraju, aby podnieść jego kulturę w tej dziedzinie, konieczne jest utrzymanie specjalnej prasy łowieckiej i specjalnego fachowego piśmiennictwa, skierowanych ku temu, aby to, co stanowi podstawy wiedzy łowieckiej, potrzeby łowiectwa i konieczne warunki jego rozwoju, znalazło powszechne zrozumienie i uznanie przede wszystkim w kołach samych myśliwych, a w pewnej mierze całego społeczeństwa. Na te cele, zwane przez nas ogólnemi celami łowiectwa, inne państwa, a przede wszystkim przodujące w tej dziedzinie Niemcy, wydają bardzo znaczne sumy, przekraczające 4 miliony marek rocznie, wprowadzając ponadto dla myśliwych niemieckich obowiązki abo-

nowania jednego z uznanych przez władze czasopism łowieckich. Cel tego jest najzupełniej zrozumiały. Nie można wszystkiego osiągnąć przez nakazy i zakazy władz i represje karne.

Postanowienia i zamierzenia ustaw muszą być znane i rozumiane przez ogół obywateli i dobrowolnie przezeń stosowane. Wyłamanie się z pod postanowień ustaw musi być, jak i wynikające stąd represje, wyjątkiem. Nie można wszystkich obywateli danego państwa za przekroczenia w pewnej dziedzinie karać. Z takimi stosunkami żadna władza nie da sobie rady.

Aby cel dobrowolnego stosowania się do postanowień i zamierzeń ustawy w dostatecznej mierze osiągnąć, potrzebną jest, jak wspomniano wyżej, odpowiednia propaganda, przeprowadzona przez prasę, w danym razie łowiecką i wydawnictwa fachowe. To wszystko jednak wymaga pewnych środków, osiągniętych różną drogą, jak w Niemczech w drodze przymusu organizacyjnego i abonowania pewnych czasopism. U nas to wszystko pozostawione jest inicjatywie prywatnej, borykającej się jednak wobec powszechnego niezrozumienia i niskiego poziomu kulturalnego ogółu myśliwych z bardzo wielkimi trudnościami. To, że mamy wogóle czasopisma łowieckie i pewne, choć bardzo niedostatecznie fachowe, piśmiennictwo łowieckie, to zasługa kulturalnych myśliwych, zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim. Jakby się sprawa przedstawiała, gdyby tej prasy i tych wysiłków nie było? Jakie byłoby oblicze Polski wobec kulturalnego świata?

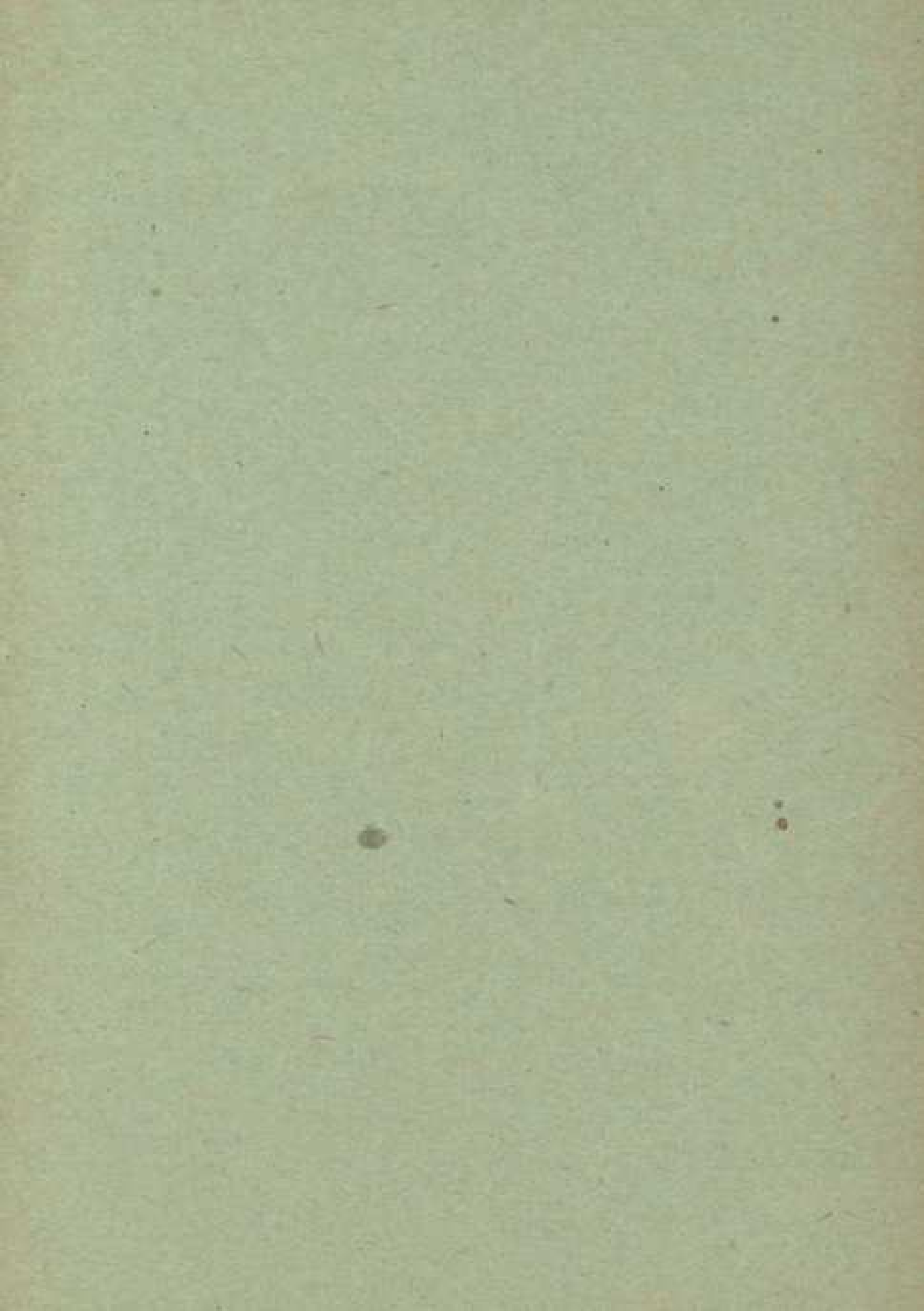
Ale choć to piśmiennictwo i te czasopisma istnieją i choć dają sobie radę z trudnościami finansowymi, trzeba otwarcie powiedzieć, że zadania swego wobec społeczeństwa myśliwskiego całkowicie nie spełniają. Pozostawione własnemu przemysłowi, są one z natury rzeczy za drogie i obsługują tylko zamożniejszą i kulturalniejszą część myśliwych, a nie, jak to się dzieje w innych krajach, cały ogół. Jeszcze gorzej dzieje się

z wydawnictwami fachowymi, które jak dotychczas w naszych stosunkach z reguły są deficytowe, niezależnie od walorów, jakie reprezentują. Nie znaczy to, aby nie miały być wydawane. Rozpowszechnianie pewnych potrzebnych wiadomości z dziedziny hodowlanej i innych rozwój łowiectwa bezwzględnie wymaga. Ktoś musi dawać na to pewne środki. Kto? Związek Łowiecki tych środków nie posiada, a co może, to w tej dziedzinie on jeden robi. Jest to jednak niedostateczne, gdyż niedostatecznymi są środki, którymi na ten cel Związek rozporządza. Musi więc a przynajmniej powinno robić to państwo, tembardziej że z opłat pobieranych z art. 34 ustawy łowieckiej posiada na ten cel dostarczane środki. U nas jednak chciałoby się wszystko mieć i grosza na nic nie wydać. Chciałoby się, żeby istniało godnie reprezentujące Polskę łowiectwo, ale środków potrzebnych do jego rozwoju na nie się nie przeznaczają. To samo dzieje się z innymi wydatkami potrzebnymi dla podtrzymania rozwoju łowiectwa: z wydatkami na urządzenie wystaw, udział w międzynarodowych kongresach, w Międzynarodowej Radzie Łowieckiej i t. p. Odpowiednie środki muszą być na te cele przeznaczone. Nie można zbierać, nie ponosząc kosztów uprawy i obsiewu gruntu.

A jaki jest stosunek do tych wszystkich kwestyj społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie szerokiego ogółu myśliwych? Należy z przykrością stwierdzić, że ogół myśliwych o tych wszystkich sprawach nie wie i nie chce wiedzieć. Jest on etatystą najgorszego gatunku, jaki sobie można wyobrazić. Wszelkie troski o rozwój łowiectwa pozostawia państwu, sam zaś chciałby tylko polować najtańszym kosztem i bez jakichkolwiek wysiłków, przede wszystkim finansowych, ze swej strony. Jeszcze na naboje wydać pieniądze można, na co innego nie! Samo polowanie rozumie, jako bezpośrednie korzystanie z darów przyrody, im mniej ograniczone, tem lepiej. Zwierzyna jest od tego,

żeby się sama rozmnażała, w najgorszym razie, aby przyszła z rewiru sąsiada. O jej zachowanie i związane z tem kwestje nie potrzeba się troszczyć.

Na szczęście mentalność taka nie jest powszechna. Istnieje dziś już zjednoczona w Polskim Związku Łowieckim blisko dwunastotysięczna armja myśliwych, rozumiejąca, że łowiectwo polskie samo z siebie nie powstanie, że trzeba dla niego pracować i ponosić ofiary i zdecydowana wznieść je na najwyższe szczyty. Dla łowiectwa polskiego tak powszechne dziś hasło podniesienia wzwyż nie jest nowem. Niemal od chwili powstania państwa Polskiego wybitne i ofiarne jednostki podjęły się zadania stworzenia łowiectwa polskiego i postawienia go na najwyższym poziomie. Wyniki tej spokojnej, świadomej i nie szukającej rozgłosu pracy są dziś przed oczami wszystkich, a dobitny wyraz tych wyników, to sukces wystawy Berlińskiej. W pracy tej nie zamierzamy ustawać. Dalszy jednak postęp tej pracy zależny jest od zrozumienia przez władze i społeczeństwo przedstawionej sytuacji, w której znajduje się współczesne łowiectwo, i wprowadzenie w życie wysuniętych postulatów. Władzom i społeczeństwu możemy bez wstydu oświadczyć: owocami naszej pracy dowiedliśmy, że na właściwej jesteśmy drodze, uwzględnijcie nasze postulaty, a nie takie jeszcze pokażemy wam wyniki. W kulturalnym wyścigu narodów o utrzymanie zwierzostanów i fauny w dalszym ciągu chcemy zdobywać dla Polski nie ostatnie miejsce!





BIBLIOTEKA
Polskiego Związku Łowieckiego

Nr

1175